

KRYSTYNA JANDA



✓

*Jak być podziwianą aktorką,
wziętą reżyserką,
felietonistką i piosenkarką
oraz skuteczną producentką?*

*W dodatku świetnie
dzielić czas między pracę
i wychowanie dzieci?*

*Odpowiedź na te pytania
znaleźliśmy w terminarzu
KRYSTYNY JANDY. GALA
przedstawia bardzo osobiste
zwierzenia gwiazdy.*

Tydzień z mojego życia

Nie dbam o siebie, choć ostatnio źle się czuję. Ograniczam papierosy do pięciu dziennie i dzielnie się trzymam. Na szczęście już za tydzień wakacje. To będzie bardzo przyjemne: plaża z parasolami, wycieczki. I co najmniej pięć godzin pracy co dzień, bo chcę dopracować plany wystawienia sztuki Krzysztofa Bizio POROZMAWIAMY O ŻYCIU I ŚMIERCI w Teatrze Telewizji. Prócz tego muszę dużo przeczytać, napisać i nauczyć się na pamięć wielu stron tekstu.

Poniedziałek. Jestem pilsarką

Śpię pięć godzin. Niektórzy tak mają. Mnie to wystarcza. O 6 rano siadam do pisania dziennika. To jedyna godzina, o której nikt się na mnie nie denerwuje. I nikt nie liczy, ile czasu buszuję po internecie. Przy okazji wymyślałam tytuł do mojej książki, a właściwie zbioru felietonów. Właśnie oddałam je do druku. Sześć lat pisania! Chcę je zatytułować RÓŻOWE PASTYLKI NA USPOKOJENIE. To zdanie mnie bawi i budzi miłe skojarzenia. Wydawnictwo wolałoby SERCE, SERCE, GŁOWA, GŁOWA. W jednym z felietonów opisuję spotkanie z guru z Indii. Naśmiewam się tam z technik oddychania, które mają być lekarstwem przede wszystkim na nerwy. Mam nadzieję, że książka ludzi ucieszy. Ja śmieję się w niej dużo, często z samej siebie. To pomaga, kiedy okazuje się, że na fryzjera i kosmetyczkę mam czas między wywiadem a wizytą w wytwórni filmów. Na masaż już nie wystarczy czasu, zresztą to nudne. Po drodze do domu myślę o promocji płyty z serii Złota Kolekcja z moimi piosenkami. Takie utwory umieszcza się dopiero po śmierci artysty... Jak umrze, to się robi płytę: „Wszystko, co zaśpiewała”. Okazało się, że jest tego mnóstwo. Dużo za dużo jak na moje oczekiwania i pamięć.

Wtorek. Szpieguje

Codziennie o 7.30 wszyscy, całą rodziną, siadamy do śniadania. Koniecznie razem. Nawet jeśli o 4.00 wracam z planu ➤



Krystyna Janda z dziećmi: Marysią Seweryn, też aktorką, oraz Adasiem (z lewej) i Jędrkiem.



Z mężem Edwardem Kłosińskim, operatorem filmowym.



Dla czteroletniej Leny, córki Marysi, Krystyna Janda nie jest gwiazdą, tylko cziulą babcią.

sty Ingmara Villqista narobiły sporo zamieszania w Europie. Kładę się spać już w Niemczech.

Czwartek. Bóg stwarza małpe

Adaś ma czternaście lat, Jędrrek prawie dwanaście. Chłopcy są coraz mniej domowi, coraz częściej zajmują się swoimi sprawami. To ten etap, kiedy przestajemy ich w ogóle interesować. Zabolalo mnie to, bo czuję, że trochę mnie lekceważą. Nie interesują się dziewczynami, bo dziewczyny są głupie. Mam z nimi takie problemy, jak wszystkie matki. Jadą na obóz i wracają z pustymi plecakami. Wszystko zostawili, bo zapomnieli. Ale który facet pamięta, że miał jakąś kurtkę, okulary do pływania, majtki? Najwięcej czasu zajęło mi ostatnio kupowanie odpowiednich korków do grania w piłkę nożną. Z tą piłką nożną jest problem, bo chyba nie mają do tego talentu. A jak ktoś nie gra dobrze w piłkę, to jest wykluczony ze społeczności. Prawdziwy chłopak powinien grać w piłkę. Gramy więc w piłkę nożną nocami, w ogrodzie. Trenujemy, strzelamy. To są przeplakane noce i prawdziwe cierpienie. A przecież chłopcy

Dorastanie synów trochę boli. Lekceważą mnie. Ale wciąż są zazdrośni o Lenkę, moją wnuczkę

filmowego, wstają. Przecież to święty czas. Poza tym to najczęściej mój jedyny posiłek w domu, inne jadam w bufecie, tam, gdzie właśnie pracuję. Takie różne panie Wandy i Irenki gotują smacznie i tanio. Łapię coś w locie, po próbie NOCY HELVERA Ingmara Villqista. Będziemy to grać na festiwalu teatralnym w Bonn. Ostatnio też dużo czasu spędzam w bibliotece Instytutu Sztuki. Oglądam najstynniejsze przedstawienia Męki Chrystusa w malarstwie i rzeźbie. Dzisiejsze przedpołudnie poświęciłam Rubensowi i jego malarstwu religijnemu. To, co wpada mi w oko, fotografuję małym, szpiegowskim aparatem cyfrowym. Przyda mi się, kiedy będę przygotowywać nowe

przedstawienie. Nie spodziewałam się, że właśnie dziś zgotuję sobie taki cudny czas. Przypominam sobie wszystko, co na ten temat powstało. Cuda. Cuda! Tyle piękna! W związku z adaptacją POROZMAWIAMY o ŻYCIU I ŚMIERCI spotkam się dziś ze scenografem i kostiumologiem. Wybierzemy najodpowiedniejszą halę do zdjęć. Dużo obowiązków, dużo przygotowań, których potem na ekranie telewizora nie będzie widać. Wieczorem mam w Teatrze Powszechnym ostatnie w tym sezonie przedstawienie KTO SIĘ BOI WIRGINII WOOLF? Martwię się, jak czuje się mój sceniczny partner, Marek Kondrat. Poprzednie przedstawienie się nie odbyło: nie był w dobrej formie.

Środa. Dzień między Warszawą a Bonn

Mama jest szefem w domu. Ja jestem ciągle dzieckiem. Dzień, w którym Mama wprowadziła się do mnie na nowo, był najszczęśliwszym dniem mojego życia: odzyskałam swoje dzieciństwo. Mama ciągle wysłuchuje naszych żalów. Ma czas, żeby porozmawiać z chłopcami. A nasze kontakty ograniczają się do pół godziny w ciągu dnia. W codziennych pracach domowych pomaga nam gosposia. Do południa znów zamknęłam się w bibliotece. Potem pędem na lotnisko. Wyjeżdżam do Bonn. Czekają mnie przygotowania i próby w teatrze, którego nie znam. Jedziemy jako ambasadorowie polskiej dramaturgii. Tek-

świetnie pływają, jeżdżą na nartach i uczą się dobrze. Jędrrek genialnie odpowiedział mojej wnuczce Lence, skąd się wziął człowiek. Wszyscy przy stole poczuli się skonsternowani. Nie wiedzieli, jak odpowiedzieć. A Jędrrek na to: „Oni ci nie mogą odpowiedzieć, bo mają z tym problem. Wiesz, Kościół mówi, że człowieka stworzył Bóg. Nauka mówi, że to w drodze ewolucji, od małpy. Ja ci powiem tak! Pan Bóg stworzył małpę, a z małpy zrobił się człowiek!”. Dobrze, że Mama czuwa nad chłopcami, myślę, gdy w Bonn biegnę z próby na konferencję prasową, a potem na wywiady w radiu i telewizji. Wieczorem mam spektakl i spotkanie z publicznością... ➤



R. JAWORSKI (2); REPORTER (2); STUDIO (6); AG. GAZETA

Komputer to mój kochanek. Dla niego mogę wstać o szóstej rano

Piątek. Patrzę w niebo

Wracam do Warszawy. Przyjeżdża Jurek Stuhr. Pierwsza i jedyna przed wakacjami próba czytania POROZMAWIAMY O ŻYCIU I ŚMIERCI. Musimy powiedzieć sobie wszystko. Wyjaśnić pomysły, sposób grania. W sierpniu staniami przed kamerą. Znowu wracam do malarstwa. Oglądam najpiękniej namalowane nieba. To też może nam się przydać. Mistyczne nieba! Nieba przed burzą, nieba spokojne, nieba bezkresne. Za to w życiu zmęczylam się kolorem. Pod koniec sezonu męczą mnie światła, scenografie, ten cały kalejdoskop. Jak się nie ubiorę na czarno, to chora jestem. Może być na szaro, byle bez koloru. Na wakacjach sobie powetuję: usta na czerwono, klapki różowe albo pomarańczowe. Ubieram się wygodnie. Kocham szpilki, ale chodzę w butach na płaskim obcasie. Lubię

kostiumy. Nie mogą się gnieść. Żadna firma mnie nie ubiera. Nie zniosłabym tego. Kiedyś na paryską premierę filmu miał mnie ubrać Yves Saint Laurent. Wybrałam sobie czarną suknię ozdobioną słynną, wielką różą. Poprosiłam, żeby ją obcieli. Boże, jak oni na mnie patrzyli.

Sobota. Jestem ogrodniczką

Gram dwa spektakle MAŁEJ STEINBERG w Teatrze Studio. To ostatnie przedstawienia przed wakacjami. Ten sezon był, nie powiem, całkiem męczący. Teraz mam tysiące spraw do załatwienia, zakupów do zrobienia, rachunków do zapłacenia, ważnych rzeczy do uregulowania przed wyjazdem z Polski na sześć tygodni. Zaglądam do ogrodu. Mamy z Mamą napady pracy w ogrodzie. Sadzimy coś, potem to usycha, sadzimy nowe. Coś tam się przyjmuje. Mam du-

żo książek na temat tego, co powinno rosnąć w cieniu, a co w słońcu i jak się nazywa po łacinie. Mama twierdzi, że tylko ona ma zielone ręce i wszystko robi po swojemu. Jedno jest pewne: w ogrodzie nikt obcy by nam nic i nigdy nie posadził! Z różnych stron świata przywożę egzotyczne rośliny. Sadzę i zapominam o nich. Ktoś (Mama, mąż) podlewa, a ja mówię: o, jak ładnie się przyjęło!

Niedziela. Czas dla Lenki

Lenka bardzo często bywa u nas. Chłopcy jej nienawidzą. Ciągłe pytania, czy nie mogłyby już sobie pojechać. Lenka na szczęście nie ma najmniejszego zamiaru przejmować się tym. Rzeczywiście, zajmujemy się przede wszystkim nią, więc mówią to z zazdrości. Wreszcie się mną nacieszą. Zapracowaliśmy na urlop. Pakuję walizki.

Jadę na wakacje!

Wyjeżdżamy do Włoch. Jak zwykle do Toskanii, całą rodziną. Kiedy nie będę tkwić nad planami i scenariuszami, poczytam Makuszyńskiego Adasiowi i Jędrkowi. Jestem tak zazdrosna, gdy czytają po cichu, że wyrwam im książkę i krzyczę: „Ja to zrobię!”. Nienawidzą tego. Do Toskanii zabiorą też książki Sapkowskiego. To ich własny wybór. Dotąd kompletowałam im lektury, w tym roku po raz pierwszy robią to sami. Mąż jest niezadowolony, ponieważ wyjeżdżam z kochankiem. Tak nazywa mój komputer. Ale to konieczne: przecież chcę codziennie pisać na mojej stronie internetowej. Praca jest znacznie mniej nudna niż zabawa! Wystarczy się przyjrzeć mojemu terminarzowi, żeby wiedzieć, że bezczynność nie zrobiłaby mi dobrze!

Wysłuchała Dorota Wellman